

Skutki urynkowienia szkół wyższych. Wybrane problemy

Z niepokojem trzeba stwierdzić, że w Polsce oraz innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej proces głębokiej transformacji ustrojowej, a zwłaszcza przejście systemu gospodarczego z centralnie sterowanego na wolnorynkowy, uruchomił mechanizm generujący grupy społeczne szczególnie zagrożone różnego rodzaju ryzykami, powodującymi modyfikacje w strukturze zatrudnienia oraz bezrobocie. Jednocześnie w atmosferze zdominowania celów społecznych przez ekonomiczne, a także postępującej tzw. ekonomizacji stosunków społecznych (wzrost roli pieniądza, czy szerzej – dóbr materialnych w relacjach między ludźmi), utrwalają się tendencje do ciągłej rywalizacji między pracownikami, co często prowadzi do konfliktów i napięć, które mogą i bardzo często przekształcają się w mobbing.

Nie wymyślone, ale w pełni realne są narastające wciąż nierówności społeczne, a także wyraźnie dostrzegane zjawisko dyskryminacji i powstanie w strukturze społecznej grupy osób zaliczanych do *underclass*¹. Procesy te są nie tylko konsekwencją braku tych czy innych uprawnień, lecz kwestią praktycznej niemożliwości ich realizacji. Co więcej, wskazanie na zjawisko *wykluczenia społecznego* jako konsekwencji działań dyskryminacyjnych, wynika stąd właśnie, że udział pewnych grup osób w takich obszarach życia społecznego, jak: rynek pracy, edukacja, zdrowie, opieka społeczna, udział w życiu społeczności lokalnych staje się coraz bardziej dobrem egzotycznym i poszukiwanym.

Mechanizmy ekskluzji społecznej umacnia też obserwowana redukcja masowego zatrudnienia w sektorze rynkowym praktycznie we wszystkich uprzemysłowionych państwach świata. Jest to rezultat wprowadzenia nowych technologii, technologii informacyjnych i komunikacyjnych². Na dodatek zarówno poszczególne państwa, jak i zorganizowany biznes oddziałują na poziom zatrudnienia poprzez usprawnianie działalności firm

¹ Szerzej: A. Radziejewicz-Winnicki, *Spoleczeństwo w trakcie zmiany. Rozważania z zakresu pedagogiki społecznej i socjologii transformacji*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2004, s. 62. Termin *underclass* jest angielskim tłumaczeniem nieco archaicznego terminu oznaczającego po szwedzku „klasę niższą” – zob. K. W. Frieske, *Marginalność społeczna – normalność i patologia*, [w:] *Polityka społeczna. Teksty źródłowe*, wybór i opracowanie L. Dziewięcka-Bokun, K. Zamorska, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2003, s. 240.

² Szerzej: K. Leśniak-Moczuk, *Podstawy polityki społecznej w społeczeństwie globalnym*, [w:] J. Grotowska-Leder, K. Faliszek (red.), *Ekskluzja i inkluzja społeczna. Diagnoza – uwarunkowania – kierunki działań*, Wydawnictwo Edukacyjne Akapit, Toruń 2005, s. 53.

metodami tzw. reengineeringu, którego jednym z przejawów jest dostosowywanie struktur organizacyjnych do wymogów informatyki³.

Styk mobbingu i wykluczenia społecznego w warunkach gospodarki rynkowej jest widoczny w dwóch wymiarach. Po pierwsze w tym, co jest związane z dominacją celów ekonomicznych nad celami społecznymi, wzmocnionych w ostatnim czasie retoryką globalizacji. Po drugie w tym, co jest związane z transformacją pracy i zatrudnienia powodowaną rozwojem globalnych form konkurencji i ekspansją informatyki w gospodarce.

Jest zapewne paradoksalne, ale i zarazem interesujące spostrzeżenie, że choć proces globalizacji jest inkluzyjny, czyli z definicji nie wyklucza żadnego podmiotu chcącego włączyć się w jej tryby⁴, to jednak pogłębia dysproporcje rozwojowe, nierówności społeczne, marginalizuje niektóre kraje i duże grupy ludzi. Zdaniem niektórych przedstawicieli nauki postępujący we współczesnym świecie globalizm jest następstwem pojawienia się i zastosowania najnowszych technologii wytwarzania dóbr, kierowanych ku masowemu odbiorcy, w tym również technologii umożliwiających nieustanne rozszerzanie się możliwości wzajemnego komunikowania się ludzi⁵. Tę sferę często określa się mianem rewolucji medialnej. Cechą charakterystyczną globalizacji jest to, że podporządkowuje rozwiązania instytucjonalne systemu ekonomicznego przekonaniu, iż przyszłość ludzkości zależy od technologii⁶. W literaturze nie brak też głosów, że „globalizacja liberalizacji i stylów życia oznacza próbę kanalizowania sprzeczności między rozwojem materialnym i duchowym poprzez komercjalizację sfery duchowej”⁷. Z tego też względu powszechnie obowiązujące normy moralne i wartości duchowe stają się w tej ideologii balastem dla aktywności jednostki koncentrującej się wokół własnej korzyści⁸. Można powiedzieć, że wizja globalizacji staje się więc w dużej mierze atrakcyjna z jednostkowego punktu widzenia, gdyż uwalnia ona ją od uniwersalnych wartości moralnych.

W często przywoływanym wizerunku opisywanego rozwoju kapitalizmu globalnego jest on utożsamiany z powszechną wolnością w realizowaniu celów, której towarzyszy duch innowacyjności i przedsiębiorczości, a także powszechnej rywalizacji. Z założenia w kapitalizmie globalnym status materialny jest wartością nadrzędną i uniwersalną, natomiast handel i konsumpcja stanowią podstawę tak rozumianego dobrobytu, a w związku z tym pomyślności i szczęścia. Jest wreszcie w jakimś stopniu znakiem dzisiejszych czasów spór między konkurencyjnym porządkiem opartym na

³ *Ibidem*.

⁴ *Ibidem*, s. 52.

⁵ Por. A. Radzewicz-Winnicki, *op. cit.*, s. 116.

⁶ Zob. A. Błaś, *Administracja publiczna w dobie globalizacji*, [w:] J. Boć (red.), *Administracja publiczna*, Kolonia Limited 2002, s. 41 i n.

⁷ M. G. Woźniak, *Kapitalizm globalny w kontekście aksjologicznym*, „Nierówności społeczne a wzrost gospodarczy. Problemy globalizacji i regionalizacji”, część 1, z. 8, Rzeszów 2006, s. 16.

⁸ *Ibidem*, s. 15.

maksymalizowaniu indywidualnej korzyści własnej a sprawiedliwością społeczną, wartością coraz trudniej osiągalną w ramach cywilizacji globalnej współczesnego świata.

Dodatkowo elementem sprzyjającym pojawieniu się mobbingu jako formy wykluczenia społecznego jest dość często istniejąca w instytucjach publicznych pilna konieczność zmiany dotychczasowych metod zarządzania w celu wyzwolenia nowych inicjatyw oraz zdolności innowacyjnych, co w konsekwencji daje niekiedy możliwość przerzucania własnej winy na innych pracowników, a także stawiania nieuzasadnionych zarzutów. Do innych poważnych konsekwencji mających określony wpływ na mobbing należy ideologia apriorycznego przekonania o bezwzględnej wyższości jednych idei i praw nad innymi. Towarzyszą temu zazwyczaj niekompetencja i nietolerancja. Do typowych niekompetencji zaliczyć można brak odpowiedniego wykształcenia i odpowiedniego przygotowania do pełnienia funkcji kierowniczych i często nieuzasadnione merytorycznie wydawanie opinii. Nietolerancja wyraża zazwyczaj niezachwianą pewność własnych racji, przejawianą przez pracodawcę lub innych pracowników i ukryte lub widoczne traktowanie tego, co inne i odmienne z założenia jako gorsze i mniej wartościowe.

Trudno oczywiście zaprzeczyć, że w dobie obecnej wykluczenie na rynku pracy nasila się szczególnie w stosunku do najsłabszych grup społecznych (niewykwalifikowanych i nisko wykwalifikowanych robotników, samotnych matek, niepełnosprawnych, absolwentów szkół, czy aktualnie bezrobotnych), ale nie oznacza to przecież, że jego zasięg nie rozszerza się też na inne kategorie osób. Mechanizmom ekskluzji i mobbingu podlegają również pracownicy naukowci. Sprzyjają temu elementy akademickiego kapitalizmu (zdywersyfikowany system finansowania kierunkowego, relacje w układzie klientcko-usługowym, sprzężenie ze sferą biznesu w kontekście rynku pracy i usług)⁹, które zabijają ideę uniwersytetu (etos i kulturę akademicką), ale również przyczyniają się do nasilenia ekskluzji i mobbingu w środowisku pracowników naukowych. Refleksja nad tymi zagadnieniami jest może tym bardziej potrzebna, że nadal istnieje dość silne przeświadczenie, że struktury akademickie podporządkowane wolnorynkowym kryteriom efektywności, skuteczności i elastyczności, gdzie rządzi logika pieniądza, nie mogą zastąpić wartości, takich jak prawda, etyka, przechowywanie wiedzy oraz przekazywanie jej innym. Są to wartości, których nie można kupić, a trzeba samemu stworzyć i umieć przekonać do nich społeczeństwo.

Trzeba jednocześnie pamiętać, że konsekwencje globalnej gry rynkowej dotyczą także współczesnych uniwersytetów i szkół wyższych, ponieważ zmieniają ich charakter i podstawową misję. Niepokój wzbudza to, że uniwersytety i szkoły wyższe zaprzestały współzawodniczenia w poszukiwaniu prawdy, a zaczęły współzawodniczyć w poszukiwaniu innowacji

⁹ Szerzej: E. Solska, *Kulturowa odpowiedzialność uniwersytetu*, [w:] J. Woźnicki (red.), *Misja i służebność uniwersytetu w XXI wieku*, Oficyna Wydawnicza Politechniki Warszawskiej, Warszawa 2013, s. 33.

podporządkowanych maksymalizacji stopy zysku¹⁰. W istocie uczelnie wyższe zostały wkomponowane w cały system mechanizmów rynkowych, z wszelkimi tego konsekwencjami. Dzisiaj jednych bulwersuje, a niektórych szczególnie niepokoi status akademickich instytucji funkcjonujących do pewnego stopnia na zasadzie przedsiębiorstw i konkurujących o zainteresowanych ich towarami i usługami klientów. Problem dotyczy neoliberalnych interwencji w system uniwersytecki i ich konsekwencji. Wydaje się sprawą oczywistą, że tak pomyślana funkcja uczelni akademickich z natury rzeczy musi się zderzać z zasadami poszukiwania prawdy i zasadami rynku.

Do innych poważnych konsekwencji mających określony wpływ na jakość i oblicze życia naukowego należy ideologia apriorycznego przekonania o wyższości jednych uczelni nad innymi z racji promowanych przez nie użytecznych dla biznesu technik zarządzania, które pomagają przekonać klientów i w rezultacie sprzedać usługę. Tak więc student-konsument staje się w pewnym sensie autorytetem wyposażonym w możliwość wyboru spośród różnych dóbr i usług dostępnych na rynku¹¹. Z pewnością każdy skrupulatny obserwator, a tym samym uczestnik życia naukowego uczelni wyższej, nie ma większych wątpliwości, iż nauka i sama działalność szkolnictwa wyższego uzależniona jest od reguł rynku, których oznaką obecności jest „akademicki kapitalizm”¹². Model „uczelni przedsiębiorczej” w konsekwencji przyczynia się również do nasilenia ekskluzji i mobbingu w środowisku pracowników naukowych.

Dodajmy, iż trzy uniwersyteckie wartości takie jak: prawda, dobro i piękno były, zdaniem Sokratesa, ściśle ze sobą zespolone, gdyż dopiero poznanie prawdy umożliwiało czynienie dobra („cnota jest wiedzą”)¹³. Co więcej, jak pogodzić wymagania związane z jednej strony z rolą uczonego, badacza, nauczyciela wychowawcy a rolą menedżera, eksperta, konsultanta? To oczywiście niektóre tylko z wielkich pytań, na jakie powinniśmy odpowiedzieć, zanim zechcemy reformować szkolnictwo wyższe. Owa wyraźna „amerykanizacja” uniwersytetów w Polsce oraz w innych krajach Europy, które będą w swej działalności posługiwać się *rationis imperii* zamiast *imperia rationis*, przyczyni się do tego, że nauka (prawda) będzie służyć jedynie biznesmenom i politykom, a nie całej wspólnotie. Dopóki więc nie upowszechni się świadomość istnienia prostej zależności między misją uczelni, jaką jest kształtowanie elit, a wolnością instytucjonalną uniwersytetu, dopóty nie zmienimy rzeczywistości.

¹⁰ F. Piontek, B. Piontek, *Transformacja a koncepcje rozwoju – skutki dla kapitału: ekonomicznego, ludzkiego i przyrodniczego*, „Nierówności społeczne a wzrost gospodarczy. Problemy globalizacji i regionalizacji”, część 1, z. 8, Rzeszów 2006, s. 31.

¹¹ K. Biały, *Uniwersytet w warunkach rynkowych – z punktu widzenia krytycznej analizy dyskursu*, „Annales. Etyka w życiu gospodarczym” 2007, vol. 10, nr 2.

¹² Zob. M. Wójcicka, *Służebność uniwersytetu – wobec kogo (czego?)*, [w:] J. Woźnicki (red.), *op. cit.*, s. 71.

¹³ Zob. K. Z. Sowa, *Kilka uwag o dziejowym posłannictwie uniwersytetu i jego zadaniach na nowy wiek*, [w:] J. Woźnicki (red.), *op. cit.*, s. 48.

Przypomnijmy w tym miejscu wypowiedź Benedykta XVI do naukowców Hiszpanii w dniu 19 sierpnia 2011 r., „kiedy jako główne kryterium wynosi się jedynie użyteczność i bezpośredni pragmatyzm, może dojść do dramatycznych strat: od nadużywania nauki pozbawionej ograniczeń, poza samą sobą, aż do politycznego totalitaryzmu, który łatwo się ożywia, kiedy usuwa się jakiegokolwiek odniesienie wyższe od prostego rachunku siły. Wręcz przeciwnie, prawdziwa idea uniwersytetu to właśnie ta, która chroni nas od takiej redukcjonistycznej wypaczonej wizji człowieka”¹⁴.

Trzeba też zaznaczyć, iż presja rynku, konkurencji i globalnej orientacji skłania uczelnie do masowości kształcenia. Kosztem tego jest „bylejakość”, erozja etycznych podstaw kształcenia i badań oraz wiele innych skutków, w tym gubienie uniwersalnej misji, jaką jest kształtowanie elit¹⁵. Stan ten sprzyja postępującej marketyzacji uczelni, prowadzącej do rywalizacji między pracownikami zamiast dotychczasowej współpracy. Na mobbing uczelniany wpływają między innymi: rozbudowany system kontroli, sprawozdawczości i oceny pracowników naukowych, prowadzący do eliminacji określonych osób ze środowiska akademickiego. Dokonuje się to przede wszystkim poprzez: dyskredytowanie pracownika lub nieuzasadnioną krytykę jego pracy, ignorowanie pracownika przy tworzeniu zespołów badawczych, dydaktycznych czy przy nagradzaniu. Szczególnie niebezpieczne jest publiczne upokarzanie np. wobec studentów i innych pracowników na zebraniach naukowych, a także wyszydzanie pracownika, stosowanie gróźb, np. zastraszanie zwolnieniem z pracy czy też bezpodstawną negatywną oceną. Inną kwestią sprzyjającą zjawiskom wykluczenia i mobbingu w środowisku uczelnianym to ta, że sama rekrutacja na etaty akademickie odbywa się często nie według kryteriów merytorycznych, a według kryteriów genetycznych, nawet jeśli formalnie są to konkursy. Bywa też, że „przygotowywanie” miejsca pracy dla członka własnej rodziny poprzedzone jest mobbingiem „wybranego” pracownika i jego wykluczeniem ze środowiska zawodowego, co umożliwi zatrudnienie kolejnej osoby. Takich przykładów mobbingu uczelnianego może być wiele i można by je dalej przytaczać.

Na obraz ten, nienapawający nadmiernym optymizmem, kładzie się cień coraz wyraźniejszy na pozycję pracownika naukowo-dydaktycznego po habilitacji, a zwłaszcza po profesurze, który przestaje mieć czas na pracę badawczą, bo staje się swego rodzaju instytucją naukową. Przede wszystkim chodzi tu o nieustanne pisanie recenzji prac i dorobku innych pracowników naukowych, udziału w licznych ciałach kolegialnych i komisjach uczelnianych, akademickich oraz pisanie lawinowo narastających sprawozdań

¹⁴ Homilia Ojca Świętego wygłoszona w czasie spotkania modlitewnego z uczestnikami XXVI Światowych Dni Młodzieży na placu Cibeles w Madrycie 18 sierpnia 2011 r., <http://www.naszdziennik.pl/index.php?dat=20110820&typ=wi&id=wi09.txt>

¹⁵ Szerzej w tej kwestii: J. Wilkin, *Jaka powinna być misja uniwersytetu w warunkach przełomu cywilizacyjnego*, [w:] J. Woźnicki (red.), *op. cit.*, s. 29.

dla dziekanów, rektorów czy zwyczajnych uniwersyteckich urzędników¹⁶. Często stosowany jest też mobbing jako metoda zarządzania zakładem, dyscyplinowania pracowników. Jednocześnie w polskich uczelniach nie ma instytucji wyspecjalizowanej w sprawach przeciwdziałania mobbingowi na wzór europejskiej instytucji *University Ombudsman*, której zadaniem jest rozwiązywanie konfliktów wśród społeczności akademickiej, prowadzenie mediacji czy zapobieganie mobbingowi.

Dodać też warto upokarzający dla pracowników uczelni wymóg punktowej oceny pracy naukowej czy wymóg dołączania do wykazów dorobku naukowego kserokopii stron tytułowych czasopism i książek zawierających ten dorobek. Na dodatek artykuły, które chcą opublikować uczeni, nierzadko są recenzowane przez ich bezpośrednich rywali! Ponadto, w wielu przypadkach prestiż naukowy mierzy się za pomocą „wskaźników oddziaływania”, czyli statystyk mówiących o tym, ile razy dana praca naukowa została zacytowana przez innych uczonych¹⁷. Trudno wyobrazić sobie, aby kierownik banku, księgowy, prawnik zgodził się na kontrolowanie przez innych ludzi jego publikacji. Można powiedzieć, że brak zaufania do własnej kadry zabija ideę akademickiego etosu.

Zachodzi tu sprzężenie zwrotne: postulat podporządkowania uczelni wolnorynkowym kryteriom efektywności, skuteczności i elastyczności, idzie w parze z ograniczeniami autonomii i wolności jednostki intelektualnej. Mechanizmy „fordyzmu” czy „macdonaldyzmu”, które rutynizują formy nauki i edukacji¹⁸, prowadzą do zaniku wartości takich jak prawda, etyka, autorytet. Nieuniknione jest – jak widać – ciągłe napięcie między tradycyjną rolą wyposażonego w autorytet uniwersytetu i jego studentów a orientacją konsumencką, gdzie wiedza staje się towarem, a pozycja uczonego przyjmuje postać menedżera „przedsiębiorstwa uczelnianego”. Już teraz należy podkreślić, że uczelnie wyższe, w szczególności uniwersytety, nie mogą być przedsiębiorstwami, lecz jednostkami intelektualnymi otwartymi na gospodarkę. Dopuszczenie sytuacji odwrotnej doprowadzi do ograniczenia autonomii i wolności instytucjonalnej uniwersytetu¹⁹. Jest to zresztą zagadnienie o zasadniczym znaczeniu dla całego systemu szkolnictwa akademickiego, które przez stulecia pełniło niezbywalną misję krzewienia nauki, cywilizacji i kultury.

Nie ulega wątpliwości, że w trybie art. 70 ust. 5 Konstytucji RP oraz art. 4 ust. 1 ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym²⁰ (u.p.s.w.) fundamentem działania uczelni wyższej jest jej autonomia. W tym kontekście istotny jest także art. 73 Konstytucji, w świetle którego „Każdemu zapewnia się wolność twórczości artystycznej, badań naukowych

¹⁶ Szerzej: K. Z. Sowa, *op. cit.*, s. 57.

¹⁷ Por. D. Alexander, R. S. White, *op. cit.*, s. 18.

¹⁸ T. Szulc, *Uniwersytet i edukacja XXI wieku*, [w:] J. Woźnicki (red.), *op. cit.*, s. 16.

¹⁹ Por. *ibidem*.

²⁰ Ustawa z dnia 27 lipca 2005 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym (Dz. U. z 2011 r. Nr 197, poz. 1172 i Nr 232, poz. 1378 z późn. zm.).

oraz ogłaszania ich wyników, wolność nauczania, a także wolność korzystania z dóbr kultury”. Również stosownie do art. 4 ust. 2 u.p.s.w. uczelnie kierują się zasadami wolności nauczania, badań naukowych i twórczości artystycznej. Można powiedzieć, że wartość wolności uczelni wyższej jest kluczem do wyjaśnienia jej autonomii. Trzeba też zaznaczyć, że art. 4 ust. 5 u.p.s.w., zgodnie z którym „Organy administracji rządowej i organy jednostek samorządu terytorialnego mogą podejmować decyzje dotyczące uczelni tylko w przypadkach przewidzianych w ustawach” – stanowi barierę przed nieuzasadnioną ingerencją organów administracji publicznej. W zasadzie wyróżniony przepis można uznać za zbędny wobec istnienia art. 7 Konstytucji RP, w którym czytamy, że „Organy władzy publicznej działają na podstawie i w granicach prawa”. Jednocześnie w odniesieniu do szeroko rozumianej wolności nauki, o której mowa w art. 73 Konstytucji RP Trybunał Konstytucyjny (TK) stwierdził, że wyróżniony przepis ma chronić „jednostkę i inne podmioty prawa przed nieuzasadnioną ingerencją ze strony państwa w przedmiot i metody badań naukowych oraz w treść i metody nauczania”²¹.

Odwołując się do wyróżnionych przepisów, a także orzeczenia TK można wskazać niektóre ważne konsekwencje z nich wypływające:

- po pierwsze, uczelnie wyższe, aby sprostać zadaniu zarówno w dziedzinie nauczania, jak i w sferze badawczej muszą mieć zapewnioną prawdziwą autonomię i wolność akademicką;
- po drugie, muszą być niezależne od każdego rodzaju władzy i nacisków spoza społeczności akademickiej;
- po trzecie wreszcie, instytucjonalna autonomia i wolność akademicka są podstawowymi warunkami życia i rozwoju, a nawet przetrwania wszystkich uczelni.

²¹ Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 7 lutego 2006 r., SK 45/04, pkt III 8.

